

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 113

Jutro narada b. premierów i nowe oszczędności

Narada b. premierów rządów pomajowych odbędzie się w poniedziałek na Zamku pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej. Na konferencji tej, w której udział weźmie również Marszałek Piłsudski, zostaną omówione sprawy polityczne, a w szczególności gospodarcze. Przypominamy, iż na pierwszej konferencji byłych premj., która odbyła się z końcem ubiegłego miesiąca w Spale, nie zabierał głosu b. premjer Bartel, oświadczając, iż brak mu danych faktycznych, na podstawie których mógłby sformułować swój sąd o obecnej sytuacji gospodarczej. Prof. Bartłowi dostarczyło ministerstwo skarb. dokładnych wykazów i na poniedziałkowej konferencji b. premjer Bartel wyłuszczy swój punkt widzenia.

Wzrost Marszałka Piłsudskiego pociągają za sobą ogólna ożywienie w polityce. Niezależnie od konferencji na Zamku odbędzie się szereg narad w rządzie oraz w posiedzenie Rady Ministrów. Tematem obrad będą sprawy wewnętrzne, podarce i sprawy polityki zagranicznej. Odnosnie do pierwszych mówi się o konieczności poczynienia dalszych oszczędności w budżecie. Mają one być osiągnięte między innymi przez reorganizację administracji oraz zmniejszenie poborów urzędników na pewnych placówkach zagranicznych. W Paryżu bawi się ceminister Koc, który pertraktuje w sprawie pożyczki dla budowy linii kolejowej Gdynia — Śląsk. Jeśli chodzi o zagadnienie polityki zagranicznej, to wskazuje na ożywienie rozmów na temat paktu o nieagresji z Rosją sowiecką.

Umowa z robotnikami budowlanymi obniża ich płacę o 10-15 proc.

Po długotrwałych pertraktacjach, zawarta została w bieżącym tygodniu nowa umowa w przemyśle budowlanym. W ciągu ostatniego roku warunki pracy w budownictwie, wobec niemożności osiągnięcia porozumienia między przemysłowcami a związkami zawodowymi, nie były uregulowane. Nowa umowa zbiorowa w porównaniu z warunkami płac z r. 1930 wprowadza obniżkę wahającą się w granicach od 10 do 15 procent.

Zasiłki dla częściowo zatrudnionych robotników

Minister pracy i opieki społecznej przyznał na wniosek zarządu głównego Funduszu Bezrobocia prawo do zasiłków na okres od 1 do 30 kwietnia b. r. tym robotnikom częściowo zatrudnionym, których zarobek tygodniowy, z powodu ograniczenia produkcji, nie przekracza pełnego umiarkowanego zarobku za jeden, bądź dwa dni pracy. Zarządzenie dotyczy szeregu kopalni, hut i fabryk na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim, oraz w Pabjanicach i Czorkowie.

Epidemia na Pińszczyźnie po powodzi

Na obszarach dotkniętych ostatnio klęską powodzi w województwie poleskim na Pińszczyźnie zaobserwowano kilkanaście wypadków tyfusu plamistego. Dla uniemożliwienia rozszerzenia się epidemii wysłano na tereny dotknięte

Policja na tropie groźnych bandytów

Nazwiska ich są już znane. W związku z napadem na dom braci Krawców w Czudreniskach, pow. oszmiańskiego, o czym wczoraj donosiliśmy, ustalono, iż zabity bandyta Gierzanowicz był znanym policji koniokrądem. Znalaziono przy nim rewolwer i kilkanaście sztuk naboju. Ustalono też, iż towarzysznymi Gierzanowicza byli jego sąsiedzi, trud-

niący się rozbojem. Władze zdołały ustalić ich nazwiska, lecz nazwie sprawców jeszcze nie schwytano. Władze KOP-u otrzymały zlecenie badania zatrzymanych osobników w pasie granicznym, zachodzi bowiem przypuszczenie, iż bandyci będą starali się przedostać poza granicę.

To, co znajdujemy w prasie niemieckiej oświetla słusność polskich alarmów. Oto w Gdańsku znajduje się ponad 10 tysię-

Dziennikarz na okręcie potępieńców

PARYŻ, (PAT). — Reporteri jednego z pism francuskich udało się dostać na statek „Potępieńców”. „Chaco” jest to niewielki statek o wyglądzie militarnym, przystrojony oryginalnymi flagami: suszczącymi się na słońcu koszulami. Reporter przyjeżdżony był przez kapitana parowca Feliksa Atarzi, który dobrodusznie pokpiwał sobie z imaginacji dziennikar-

We władzy potwornej miłości

Przed procesem Drożyńskiego, zabójcy artystki Igi Korczyńskiej, gdy oboje zaangażowani zostali na lepszych warunkach do teatryku „Mignon”. Bardziej zażyły stosunek Drożyńskiego z Korczyńską datuje się od początków 1928 roku. Odprowadzał ją codziennie do teatru i przesiadywał na wszystkich przedstawieniach. Korczyńska była w nim bardzo zakochana i znajdowała się całkowicie pod jego wpływem, lecz jednocześnie od pierwszej chwili znajomości, bała się go. Z Ostrowskim zabraniał jej tańczyć. Ulegając mu, zaczęła zaniedbywać się w pracy, tańczyła gorzej i w końcu Ostrowski przestał z nią występować. Z gaży swej, która wynosiła około 20 złotych dziennie, sama jedna utrzymywała ojca, matkę i chorą siostrę. Od czasu znajomości z Drożyńskim coraz mniej przynosiła pieniędzy do domu, brała z kasy za liczki naprzód, aż matka jej musiała prosić w dyrekcji, ażeby na jej ręce płacono część gaży córki, bo wszystko, co zarobiła, oddawała Drożyńskiemu. A on? Przesiadywał po całych dniach w cukierni i stamtąd przysyłał chłopca z żądaniem pieniędzy. Korczyńska brała

Europa pod znakiem wyborów

W Niemczech, w Austrii i we Francji. Dziś odbędą się wybory do sejmiku pruskiego. Wybory będą w całej Europie wielkie zainteresowanie wobec ciągłych obaw przed awanturami nie spodziankami, grożącymi poko-

Gdańsk stał się szarżem hitlerowców przeciw Polsce

cy uzbrojonych hitlerowców pod naczelnym kierownictwem obywatela niemieckiego Forstera. Hitlerowcy odbywają stale ćwiczenia w walkach polowych i ulicznych. Jedno z pism niemieckich wręczyło: „Los suntu gdańskiego za leżny jest o' kiwnięcia małym palecem przez hitlerowców”. Poza tem na terenie Gdańska istnieją inne bojówki nacjonalistyczne, jak „Einwohnerwehr”, licząca 1000 osób, wyposażona w 6500 karabinków; dalej „Stahl-

Dziennikarz na okręcie potępieńców

helm” z 2000 członków i inna. Policja gdańska licząca 1300 osób jest również zorganizowana na sposób wojskowy. Oburzenie Gdańska na alarmy prasy polskiej są więc bezcelnością, która winna być ukrócona. Siłami zbrojnymi Gdańska winni się zająć wszyscy w Europie, którym drogi jest spokój.

Przed procesem Drożyńskiego, zabójcy artystki Igi Korczyńskiej

wtedy z kasy jakąś kwotę i posyłała mu. Było publiczną tajemnicą, o której mówili wszyscy w teatrze, że ona utrzymuje Drożyńskiego, który źle się z nią obchodzi, bije ją i wymusza pieniądze. Kiedyś, gdy zjawiała się z twarzą całą posiniaczoną, ukrywając istotną prawdę, powiedziała... że spadła ze schodów. Tancerki opowiadały sobie jednak w garderobie, że Drożyński urządził jej awanturę na ulicy, zaciągnął do bramy i pobił. W 1929 r. Korczyńska zaszła w ciążę i przy współudziale akuszerki, do której zaprowadził ją Drożyński, dokonała spędzenia płodu. Po tym fakcie stosunki ich ochłodziły.

Dalszy ciąg procesu na str. 2.

otrzymują nacjonalisci (hitlerowcy i hugenbergowcy). Nie uzyskają więc większości. Hitlerowcy starają się wywołaną agitacją doprowadzić do zwiększenia liczby swych zwolenników. Na tle agitacji politycznej doszło do krwawych zająć w wielu miejscowościach. Wybory bowiem odbędą się nie tylko w Prusach, ale i w Bawarii i w Württembergu.

W Monachium (Bawaria) doszło do niezwyklej bójk. Gdzie prezydent policji berlińskiej Grzesiński chciał wygłosić przemówienie. Wywołało to burzę i bójkę, w której 37 osób odniosło ciężkie rany od kamieni.

W Berlinie został w potworny sposób zmasakrowany przywódca socjalistów Wells i towarzyszący mu prezydent policji Baucknechter. W Austrii odbywają się wybory do rady miejskiej w Wiedniu, oraz do rad gminnych w Styrii i Karyntji.

Zbliżają się wybory (1 i 8-go maja) we Francji mają przebieg spokojny. Wybrani mężowie składają szereg deklaracji, mówiących, jak zawsze w wyborach przekonane opinie, że ich stronictwo nieśie zbawienie krajowi.

SKRÓTY

W przedmieściu w Roubalx (Francja) wybuchł kocioł parowy. Paliacz został zbity, maszyny uległy zniszczeniu. —10:—
Ustalono, że konferencja lozańska odbędzie się 16 czerwca. —10:—
W południowym Tunisie (Afryka) pojawiały się obrzymie ilości szarańczy. —10:—
W Gdańsku zaprzestano wypłaty zapomóg bezrobotnym rolnym mężczyznom w wieku od lat 21 i wszystkim kobietom. Od 1 maja mają być zawieszony wypłaty wszystkim nieuczynionym. —10:—
Według doniesień z Dorn, ex kaiser Wilhelm nie zamierza skorzystać z zaproszenia wyjazdu na wyspę San Thomas, ponieważ uważa, że zaproszenie to zostało ogłoszone dla celów reklamowych jednego z przedsiębiorstw kuracyjnych na tej wyspie.

GIEŁDA

Dolar — 858 i pół. Obroty małe, tendencja niejednolita. Rubel złoty — 486. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza, obroty małe. Obroty akcyjami b. małe.

Groźny pożar w Nowym Jorku

Cwie fabryki i trzy domy zniszczył ogień. LONDYN, (ATE). — Z Nowego Jorku donoszą, że we wschodniej dzielnicy miasta wybuchł wielki pożar, który szerzył się z niezwykłą szybkością i zniszczył dwie fabryki

i trzy domy mieszkalne. 120 rodzin znajdowało się bez dachu nad głową. Wiele osób odniosło poparzenia. 10 członków straży pożarnej z powodu ran zostało umieszczonych w szpitalu.

Śmiertelne strzały w teatrze „Ananas”

(Patrz początek na str. 1-ej „We władzy potwornej miłości”)

Zimą 1930 r. zerwała z Drożyńskim na dłuższy czas. Składała pieniądze do P. K. O. i zapisała za nie rodzicom mieszkanie. Widywała się znów z p. Ostrowskim, który ofiarował jej na imię złoty pierścionek.

Drożyński był wtedy bez posady, nie zarabiał ani grosza. Od matki, którą utrzymywała i jego siostra, lekarka, dostawał po parę złotych na swoje wydatki. Nie mogło mu to wystarczyć, bo był zawsze elegancko ubrany i przebywał stale w luksusowych lokalach nocnych.

Zaczął więc znów napastować Korczyńską, zwiększając terror. Groził jej stale, że zabije ją, jeśli nie będzie z nim chodziła i gdy nie będzie dawała mu pieniędzy.

POBITA NA SCHODACH

Na wiosnę Korczyńska zaangażowała teatr „Ananas”. Oddawała nadal Drożyńskiemu zarobione pieniądze, mówiąc wprost, że bierze je dla niego.

Wyznała wówczas dyr. Jastrzębcowi, że Drożyński bije ją i straszy, że dzięki temu, że pracuje w policji, może ją zamknąć, tak, że święta Bożego nie zobaczy. Raz została napadnięta i pobita na schodach przez Drożyńskiego, który odebrał jej wszystkie pieniądze, jakie wzięła do krawcowej.

Później usiłował jej odebrać pierścionek, подарowany przez p. Ostrowskiego i ściągnął go jej z palca brutalnie razem ze skórą, aż do krwi. Pierścionek sprzedał. Na plaży zabrał jej znów złotą bransoletkę, niby poto, aby zanieść do reparacji i więcej nie zwrócił.

Ubiegłego lata zerwała z nim ostatecznie i dała o tem znać dyrekcji teatru.

Jednak zawsze bała go się i odkąd zerwała z nim ostatecznie, żyła w niezwykłym strachu, że zabije ją. Gdy go gdzie spotrzeźla, uciekała przerażona i bała się wychodzić sama na ulicę, to też do teatru odprowadzali ją rodzice.

KRYTYCZNY DZIEŃ

W dniu 6 sierpnia Drożyński nerwowym krokiem przemierzał wieczorem ulicę, przed bramą teatru. Widać było, że oczekuje. Wpadł do garderoby, rozejrzał się, wrócił zpowrotem, wreszcie natknął się na idącą i pośpieszył za nią. W korytarzyku, wiodącym do garderoby powiedział coś do niej. Usłyszano śmiech Korczyńskiej i dwa szybkie strzały.

Korczyńska krzyknęła, ślaniała się i upadła. Wówczas wymierzył rewolwer do siebie i strzelił, raz trafiając w pierś, a drugi w sufit.

Gdy aktorzy wybiegli na pomoc, natknęli się na dwa leżące nieruchomo ciała. Korczyńska była nieprzytomna, podczas gdy on symulował śmierć. Po przewiezieniu do szpitala, aktorka zmarła w dwie godziny. Zabójca jej opuścił szpital na trzeci dzień, wypisany w stanie dobrym. Ranka jego okazała się lekka.

NAIWNIA I NIEZEPSUTA

Zmarła pochodziła z prostej i ubogiej rodziny rzemieślniczej. Od dziesiątego roku życia tańczyła w balencie. Mając 14 lat, pracowała już samodzielnie, tańcząc w kinach i teatrzykach. Ubięła się bardzo skromnie i nigdy nie widywano jej w towarzystwie mężczyzn. Była bardzo dziecinna, naiwna i nieze-psuta.

Znajomi i wielbiciele oraz koledzy wydali wszyscy bez wy-

jątku jak najlepszą opinię o jej charakterze, podkreślając szlachetność i skromność.

BURZLIWA PRZESZŁOŚĆ

Drożyński pochodził z inteligencji. Ojciec jego był adwokatem, siostra — lekarką. Otrzymał średnie wykształcenie, zapisał się na uniwersytecie na wydział filozoficzny i prawniczy, ale nie zdał żadnego egzaminu.

Pracując w Miejskich Zakładach miał opinię kłótliwego impertynta. Do zwolnienia z posady przyczyniła się opinia, że ciągnie korzyści materialne z kółka biurowej, z którą utrzymywał bliższe stosunki.

Później otrzymał posadę w Wojskowym Instytucie Przeciwgazowym, lecz po trzech miesiącach wydalono go wobec ujemnej opinii.

Tak samo nie popasał długo w biurze personalnym urzędu śledczego. Był bardzo leniwym, spóźniał się do pracy, lub wcale nie zjawiał, a potem okłamywał.

Notowany był w urzędzie śledczym za kradzież pieniędzy od pijanego karciarza. O tej sprawie pisaliśmy przed miesiącem.

Drożyński został wówczas uniewinniony, a znajomych jego skazano. Ma za sobą jednak karę pół roku więzienia za fałsz dokumentów i użycie ich.

Do zabójstwa przyznał się. Mówił, że kochał ją zawsze. Twierdził, że nie bił Korczyńskiej, ani nie wymuszał od niej pieniędzy, a czasem tylko pożyczal drobne kwoty. Strzelając do Korczyńskiej powodował się za zdradą o jej ostatnich znajomych.

Bronią go czterej adwokaci: Miecz. Goldsztein, Margolis, Pryłucki i Reszał.

SEDZIOWIE I OBRONCY

Oskarżać będzie wiceprokurator Grabowski.

Ze strony matki zabitej tancerki, dwaj adwokaci Jan Drobniowski i Gelernter występują z powództwem cywilnym na 1000 złotych, za koszty pogrzebu.

Drożyński odpowiada z wzięcia. Na rozprawie, której przebieg zapowiada się zewszę ciekawie, wezwano na świadków 28 osób z kół aktor- skich.

Z procesu podawać będziemy obszernie sprawozdania.

Na pierwszym polskim drapaczu nieba Tajemnica stalowego kolosa

Tysiące oczu wznosi się codziennie w górę na budujący się w Warszawie drapacz nieba którego front wychodzi na pl. Napoleona, zaś drugie skrzydło przylega do ul. Śto-Krzyńskiej. Każdy patrzy ciekawie na kolos stalowy, który rośnie pod chmurą w iście amerykańskim tempie. Aby rozwiązać tajemnicę stalowego kolosa, zwróciliśmy się do autora projektowanego gmachu i kierownika budowy p. inż. arch. Marcina Weinfeldta, radcy Min. Robot Publicznych, z prośbą o bliższe szczegóły:

— Gmach ten, który budzi sensację, jest budowany przez Tow. Ubezpieczeń „Przezorność” przy finansowej pomocy jednego z największych angielskich towarzystw ubezpieczeniowych „Prudentia” — informuje nas p. radca Weinfeldt. — Będzie to największy gmach mieszkalny w Polsce, a drugi co do wysokości w Europie. Całość składać się będzie z dwóch kondygnacji podziemnych, wysokiego parteru oraz 15 pięter. Ponad ziemią budynek będzie miał wysokość 65 metrów.

— Jaki jest plan użytkowania gmachu?

— Na parterze znajda pomieszczenie biura „Przezorności”. Pięć pierwszych pięter przeznaczonych są na lokale biurowe. Powyżej przewidziane są mieszkania 6-pokojowe, komfortowo urządzone, po 1 mieszkanie na każdym piętrze. Suterena górna przeznaczona jest również na pomieszczenie biurowe. W podziemiu dolnym, które znajduje się na 6 metrów pod powierzchnią ziemi, zainstalowane będą maszynownie, kotłownia oraz składy opału. Na 13-tym piętrze i 15-tym piętrze urządzone będą tarasy.

Podziemia wykonane są całkowicie z żelazobetonu. Na nich spoczywa konstrukcja stalowa, która służy za szkielet gmachu. Na ten cel użyto 1100 ton stali.

W obrębie budowli znajdzie się 5 klatek schodowych oraz 5 dźwigów. Dźwigi, prowadzące na wieże, będą szybkobież-

ne (o szybkości przeciętnej 2 metry na sekundę).

— Przewidujemy, że koszty samej budowy wyniosą 6 milionów zł. Przy budowie znalazło zatrudnienie około 100 specjalistów. Gmach oddany będzie do użytku w dniu 1-go lipca przyszłego roku.

— Czy pozwoli nam pan radca wspiąć się na wierzch konstrukcji stalowej?

— Najchętniej, jeśli nie obawia się pan niebezpieczeństwa silnych wrażeń. Zwracam uwagę, że w obecnym stanie robót jest to rzecz bezpieczna.

— Reporter musi być oswojony ze śmiercią...

Po niewygodnych, karkołomnych kłódkach, prowadził nas jeden z panów inżynierów... ku niebu. Prosimy nie sądzić, że porównanie to jest przesadne. Przeciwnie. Jest bardzo realistyczne. Ciekawi byłobyśmy widzieć naszych Czytelników, wspinających się na 12-e piętro stalowego kolosa! Kładki i powietrze. Dużo powietrza! Tutaj przypomina się w całej grozie powiedzonko:

— Trzymaj się wiatru.

Trzymamy się wiatru, a ścisłej mówiąc kruchej poręczy i deptamy wprost ku niebu.

Nareszcie 12-te piętro. Podobnie musi się czuć wódz, który wygrał bitwę, jak reporter, który ry dla przyjemności swych Czytelników wdrapał się na 60 metrów w powietrze. Całą stolicę mamy, jak na dłoni. Dużo, dużo domów, kretowisko ulic, ias wierzynek, morze kominów. I to wszystko przecina taśma Wisły. Oko gubi się aż hen gdzieś na błoniach podwarszawskich. Ludzie zgóry wyglądają, jak laleczki.

A teraz, gdyśmy się już nasylił widokiem, czeka nas nowa, mozolna praca. Zejście na dół. Brrr...

Przechodnie w oczach naszych z laleczki zmieniają się na kukły, rosna, rosna. Oby prędzej zrównać się z nimi!

Jesteśmy na ziemi. Doprawdy życie jest piękne! Piękne, gdy się ma poczciwą ziemię pod nogami. (W)

Wesoły Kacik WSPÓLCZUCIE



Dziwne jest współczucie ludzi.

Pan Dratewka, ślusarz, dwa lata bez roboty chodzi. I nikomu go nie żal.

W żadnym sklepie, w okolicy, już nigdzie mu na kredyt nie chcą dać, bo wszędzie winien.

Nawet na ulicę wyjść nie może. Bo jak się tylko pokaże, zaraz go sklepikarze obskakują, i krzyczą:

— Kiedy pan oddasz?
— Mordę zbiję, jak nie oddasz!

— Do sądu podam!...
Aż wreszcie dostał zajęcie. Do kina go przyjęli, żeby reklama po ulicach nosił.

I akurat tę dzielnicę wyznaczili, w której Dratewka mieszka.

— Żle — myśli sobie. — Z reklamą trza wolniutko przez ulicę chodzić. Jak mnie sklepikarze obskoczą, to nawet uciekać z reklamą nie można.

I poszedł do dyrektora kina.
— Niech mi pan — powiada — pozwoli w masce reklamę nosić.

Dyrektor papatrzał sobie i myśli: Pewno jaki zbankrutowany przemysłowiec, albo arystokrata. Wstydzi się z reklamą po ulicach chodzić. I pozwolił chodzić w masce.

Włożył Dratewka maskę, wziął reklamę do ręki i wolniutko, spokojnie, po ulicach sobie chodzi. Sklepikarzy się nie boi, bo żaden go nie pozna...

Jeszcze się specjalnie koło sklepów, gdzie jest winien zatrzymuje i towary ogląda.

A właściciele patrzą i głowami kiwają.

— Pewno — mówią — bogatym fabrykantem był, albo hrabią. Teraz biedaczek musi za reklamę służyć. Ze wstydu pewno maskę włożył...

I wdychają współczująco.

Aż się po całej dzielnicy rozniosło, że pewien zrujnowany hrabia, co własne powozy i palac miał, z reklamą kina chodzi... A że mu wstyd, więc maskę włożył...

I kiedy Dratewka w masce z reklamą przechodzi, wszyscy na niego z szacunkiem i ze współczuciem patrzą...

A kupcy pewnego dnia złożyli się nawet i zebraли dla niego kilkadziesiąt złotych.

Podziękował wzruszony i mówi:

— Ja, moi drodzy, jałmużny nie przyjmę. Ale mieszka tu mój jeden bardzo biedny przyjaciel. Dratewka się nazywa. Mówił, że wam winien. Ja z tych pieniędzy długi za niego spłace...

I zaraz na całej ulicy mówili, że ślusarz Dratewka, to przyjaciel tego hrabiego, co w masce chodzi i że on za Dratewkę długi spłaca...

Gdy Dratewka na ulicę bez

P. K. O. ogłasza KONKURS Z NAGRODAMI

Należy jasno i treściwie odpowiedzieć na 3 pytania:

- 1) DLACZEGO należy składać oszczędności w P.K.O. a nie chować je w domu?
- 2) JAKIE korzyści i udogodnienia w dziedzinie oszczędności zapewnia swoim klientom P. K. O.?
- 3) ILE osób składa swe oszczędności w P. K. O. i jaka jest ogólna suma złożonych w P. K. O. wszystkich wkładów.

Za najlepsze odpowiedzi P. K. O. przeznaczają:

- 1 nagrodę w kwocie zł. 500.—
- 2 nagrody po zł. 250.—
- 5 nagród po zł. 200.—
- 10 nagród po zł. 100.—
- 20 nagród po zł. 50.—

Odpowiedzi konkursowe nadsyłać można do dnia 30 KWIEŚNIA 1932 r.

Warunki konkursu:

- 1) Odpowiedzi należy przysyłać pod adresem: Wydział Ekonomiczny P.K.O. w Warszawie, ul. Jasna 9.
- 2) W odpowiedzi należy podać: imię i nazwisko, numer posiadanej książeczki oszczędnościowej P. K. O. oraz powołać się na niniejsze ogłoszenie.
- 3) Prace nagrodzone stają się własnością P. K. O.

Uwaga: Nagrodzeni w poprzednich konkursach P.K.O. nie mogą powtórnie ubiegać się o nagrodę.

RADJO ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11.35 Odezyt misyjny p. t. „Fanaizm Islamu w Egipcie wobec Ewangelii” — wygł. ks. dr. Eugeniusz Dąbrowski. 12.15 Poranek symfoniczny. 14.20 Koncert orkiestry wińskiej. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Muzyka lekka. 16.40 „Przegląd czasopism kobiecych”. 16.55 Płyty gramofonowe. 17.15 „Sw. Jerzy” — patron trzód” — wygł. dr. Kazimierz Zawistowicz. 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Chór Dana. 19.45 Słuchowisko (Tr. ze Lwowa). 20.15 Koncert popularny. 21.45 Kwadrans literacki. 22.00 Recital fortepianowy. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Transmisja z teatru „Qui pro quo”.

maski wyszedł, wszyscy z szacunkiem na niego teraz spoglądają i palcem pokazują: To przyjaciel tego hrabiego...

A sklepikarze sami mu kredyt proponują...

Kiedy go gospodarz chciał wyrzucić, za pół roku komornego nie płacił, przyszedł hrabia w masce z reklamą i prosił, żeby jego przyjaciela nie wyrzucać.

I gospodarz, co z Dratewką gadać nie chciał, zmieknął, bo jak tu takiemu zubożalnemu hrabiemu odmówić.

Tak trwało z miesiąc. Wszędzie hrabia w masce pocięwał Dratewkę, aż mu wreszcie nawet dobrą posadę wyrobił...

A to wszystko przez to, że dziwne jest współczucie ludzkie. Nie tego żałują, kto biedny, ale tego, kto był bogaty.

Napoleon Sadek.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulaściznego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, co prawda, córkę, księżną Brewską, sędziwą matronę o niezmiernych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś wsunąć się pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej. Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art.-mal. Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechał. Już w pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodnictwami zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej zdążył do małego domku, ukrytego wśród drzew na skraju parku. Ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wszelkie obawy, że ją porzuci. Odpowiedziała jej nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem.

Nazajutrz zrana Andrzej oświadczył Ruckiemu, że chce z nim porozmawiać w cztery oczy.

Zaproponował mu pomoc materialną. Rucki podziękował, mówiąc, że narazie się obejdzie. Może później...

Błąkając się po lesie, spotkał tam kowala Kolasę. W rozmowie z hr. Ruckim Kolasę podsunął mu tę samą myśl, co przedtem lichwiarz Rewel. Donosił również, że podsłuchiwał rozmowę Andrzeja z Jasią, z której wynikało, że Jasia jest w ciąży, wobec czego Andrzej jakoby postanowił przyspieszyć swoje małżeństwo z nią. Zarazem ofiarował mu niewdużacznie swe usługi za wynagrodzeniem.

Kolasowi pieniądze były potrzebne. Miał bowiem kochankę Kasę, posługującą w karczmie. Kiedyś ją uwiódł, a obecnie często przyjmował u siebie i był do niej wielce przywiązany. A Kaska nagle wyraziła chęć wyjazdu do miasta „na karierę”. Chcąc ją zatrzymać, Kolasę zaciął ją widokami małżeństwa i nabyciem knajpy w mieście. Pieniądzy na ten cel spodziewał się od Ruckiego za wiadome „usługi”.

Spółka Ruckiego z Kolasem doszła do skutku. Następną noc Kolasę zastrzelił Andrzeja z ukrycia. Zjechały władze, które stwierdziły śmierć samobójczą, bo Kolasę podziurzył Andrzeja jego rewolwer, który mu ukradł uprzednio. Rucki zaś nie wydał się przez całą noc z zamku.

Jasia dowiedziała się o wszystkim dopiero po powrocie do Warszawy i rozchorowała się ciężko. Lekarz zapytał czuwającą u jej łóżka koleżankę Lenę, czy chora przeżyła jakiś wstrząs nerwowy. Lena wszystko mu opowiedziała. Dr. Florski — jak się okazało, szef szpitala — skorzystał z tych wiadomości, aby obrócić sprawę z Ruckim. Za sto tysięcy wykraił Jasię wszystkie listy, które mogły służyć za dowód związku z Andrzejem. Uspokojony Rucki wrócił do swej kochanki — Lili. Przez ten czas Jasia była na wsł. Lena oznajmiła jej, że zainteresował się nią pewien nieznanemu, który ją kiedyś fotografował na dworcu. Pragnęła ją też odnaleźć ks. Brewska, aby się nią zaopiekować. Donosiła o tem Ruckiemu jej pokojówką Lusią, która się w nim kochała. Gdy jeszcze była młodą dziewczyną już zalecał się do niej. Powiedziała też, że Wilewicz działa przeciw niemu. Rucki przy pomocy Kolasę urządził na niego zamach, z którego go cudem uratowano. Następnie Rucki przyspieszył śmierć ks. Brewskiej.

Jasia wróciła ze wsł. Lena przedstawiła jej owego nieznanego. Był to Mieczysław bar. Rudert. Oświadczył się Jasi, która po namyśle wyszła za niego, nie mu wszakże nie mówiąc, że ma dziecko.

Wyjechała z mężem na plażę francuską. Bawił tam również Wilewicz. Znalazł tam dawną przyjaciółkę swego kolegi pułkowego Anielę, która podejrzewała Ruckiego o zabójstwo Andrzeja. Ich rozmowę na ten temat usłyszała kochanka Ruckiego — Lili.

Zapytała Ruckiego, czy to prawda. Przyznał się. Lili z rozpaczy oszalała. W obawie, aby się nie wygadała, Rucki przy pomocy doktora Florskiego zamknął ją w specjalnie kupionej wili podwarszawskiej. Rozmowę z Florskim podsłuchiwała Lusja. Była wściekła, słysząc zapewnienia Ruckiego, że Lili była jedyną kobietą, którą kochał prawdziwie. Postanowiła zemścić się na Ruckim.

Zaczęły ją gryźć wyrzuty sumienia. Dla kogoż to zdradziła księżną, która ją wychowała, ją, zwykłą wieśniaczkę, jak własną córkę, która jej ufała bezgranicznie? Dla człowieka bez czci i wagi, zbrodniarza, jakich mało, który skradł jej dziewictwo, a potem tak haniebnie wyzyskiwał jej uczucia!

Wtem przypomniała sobie, że nie przeczytała jeszcze listu od Janka. Otworzyła go szybko i przeczytała:

„Panno Lusiu,

nie umiając dobrze pisać, wyręczam się ko-

legę, choć to rzeczy, które właściwie powinno omawiać się tylko w cztery oczy.

Otóż jestem teraz na służbie u pana Wilewicza. Jest mi u niego, jak u Pana Boga za piecem. Mam mieszkanie i utrzymanie. Mogę całą pensyjkę sobie odkładać i tak też robię.

Niech Pani nie myśli, że to wszystko. Pan Wilewicz raz po raz daje mi napiwki. Niezłą sumkę też dostałem od pani Wilewiczowej, za uratowanie jej syna. Nawet pan Pieszko zostawił mi parę setek w swoim testamencie.

Wszystko razem nie stanowi jeszcze wielkiej fortuny. Ale na początek powinno wystarczyć. Czuję, że mógłbym się ożenić, kupić mieszkanie i mebelki.

Ze wszystkich kobiet, jakie znam, żadna tak mi się nie podoba, jak Pani. Nietylko pod względem urody, ale i rozsądnego charakteru.

Więc jeżeliby Pani zechciała, to moglibyśmy od razu dać na zapowiedź. Mam zamiary, jak Pani widzi, na poważniejsze i najuczciwsze.

Wiem, że musi Pani się nad tem namysleć. Niech więc Pani się namysli, a po odpowiedzi przyjdę osobście, gdy wrócimy z panem z zagranicy, a zdaje się, że to już niedługo. Szkoda, że Pani tu nie ma. Nic miłego, jak przespacerować się wieczorkiem po plaży nad morzem. To dużo przyjemniejsze, niż w Warszawie iść nad Wisłę „na ksiuty”. Przy szumie fal, powiedziałabym Pani, co czuję.

Zakończył ucałowaniem rączki, o którą będzie prosił jeszcze osobście.

Lusia przeczytała ten list z niemałą przyjemnością. Nic ażwagne! Zawsze bardzo miło się dowiedzieć, że się jest kochaną i proszoną o rękę, zwłaszcza dla kobiety, która przekroczyła już dawno trzydziestkę, więc już marzenia o małżeństwie są coraz węższe.

Nie wiedziała, co prawda, jaki w tym liście kryje się podstęp...

Tymczasem sprawa nabycia sanatorium i kupna przylegającego domku była ubita. Wnet już domek był energicznie remontowany. Wkrótce przywieziono rzeczy.

Wreszcie hrabia Rucki, błąd i jakby o dziesięć lat starszy, przyjechał po Lili na Parkową. Z głębokim westchnieniem opuszczał tę wilię, w której przeżył najszczęśliwsze chwile swego życia. Lili nawet nie drgnęła. Opuszczała ten dom, jakby nigdy nie, obojętna na wszystko. Z równą obojętnością weszła potem do przeznaczzonego na jej sypialnię pokoju domku wiejskiego.

Siadła na fotelu i spoglądała w przestrzeń błędnymi oczyma.

Rucki ukląkł u jej nóg i wziął jej dłonie w swoje ręce. Nie operował się.

Szeptaj jej pieszczotliwe słowa miłosne, które musiały snąć jednak przebiec mur jej nieswiadomości, bo na ustach jej nagle zakwitła blady uśmiech.

Uradowany Karol, chwycił ją w ramiona i zasypał pocałunkami. Potem przytulił czule do łona i wsłuchiwał się, jak jej serce bije pierś o pierś z jego sercem.

Nagle wszakże wyrwała mu się, objęła go czule za głowę i zawołała:

— Uciekaj!... Już idą po ciebie!... Zabiorą... do więzienia!... Uciekaj!...

Hrabia uronił tęż żalu i wściekłości. I wyszedł z pokoju, łkając żalostnie...

Lena wychodziła do pracy, gdy listonosz przyniósł list. To pisała Antoniowa:

„Nasze dzieciątko jest chore. Przyjechał doktor z miasteczka i powiedział, że stan jest groźny. Coś jakby wrzód w gardle. Dzieciak się dusi. Nie wiem, jak zawiadomić Jasię i wogóle, co począć...”

Lena omal nie zemdląca. Rzeczywiście, co począć?

Przedewszystkiem zatelefonowała do magazynu, że się nieco spóźni. Postanowiła pójść do Rudertów. Ale z kim mówić? Z Jasią, czy z jej mężem?

Nie zdążyła jeszcze zaszłonić, gdy właśnie baron wychodził z domu. Był niemało zdziwiony odwiedzinami Leny o tak wczesnej porze. Jeszcze bardziej był zdumiony, gdy ujrzał, że ona, zawsze taka pogodna i beztrojska, tym razem jest bardzo wzburzona i podniecona.

— Co się stało? — zapytał, zaniepokojony.

W pierwszej chwili, zaskoczona, nie wiedziała, co rzec.

Powtórzył łagodnie:

— Czyżby coś takiego, co należy przede mną ukryć? Czy nie zasługuję na zaufanie pani?

Odparła szeptem:

— Owszem... ale to coś bardzo... bardzo poważnego.

Teraz on nie wiedział, co rzec. Wtem Lena nagle zapytała:

— Jasia w domu?

— Oczywiście.

— Wstała?

— Jeszcze nie. Tak mi się przynajmniej wydało. Ale przecież panią przyjmie nawet w łóżku, pani przecież wie. Bo chyba do niej pani przychodzi?

— Przedewszystkiem do niej... ale i do pana... I skoro już pana spotykam pierwszego, to może i lepiej. Czy ma pan chwilę czasu?

— Gdybym nawet najbardziej się śpieszył, dla pani wszystko rzucę. Przecież pani zawdzięczam moje szczęście. Może pani pozwoli...

— Nie, wolę to panu powiedzieć na ulicy. Siadźmy na ławce w Alejach. Pusto jest, więc nikt nas nie podsłucha.

Gdy usiedli, rzekła:

— Pisał pan do mnie z prośbą o radę, jak uspokoić Jasię, rozproszyć chmury na jej czole... Mam na to sposób... Niech pan przeczyta ten list...

Podala mu list Antoniowej.

Przeczytał go raz, potem drugi... Zmarszczył czoło. Był jakby zmiażdżony tym nieoczekiwanym ciosem. Zapytał wreszcie:

— Co to wszystko ma znaczyć?

— Jeszcze pan nie zrozumiał?

— Owszem, ale poproszę o pewne wyjaśnienia.

— Poprosto Jasia nie miała odwagi powiedzieć panu całej prawdy przed ślubem. I potem też ze sto razy chciała panu wszystko wyznać, ale jakoś nigdy się na to nie zdobyła...

— Więc to jej dziecko jest tak niebezpiecznie chore?

— Może nawet w tej chwili już umarło...

Baron namyślił się, poczem rzekł uroczyście:

— Panno Leno, proszę panią, jak o łaskę, aby pani zechciała odpowiedzieć mi na szereg pytań. Ale szczerze... tak, jak księdu na spowiedzi.

— Przysięgam, że niczego nie ukryję.

— Czy Jasia miała... więcej jeszcze kochanków?

— Nie. Tylko jednego.

— I to musiał być jakiś lajdak, skoro ją porzucił?

— Przeciwnie. To był najszlachetniejszy i najuczciwszy człowiek na świecie.

— Ktoż to taki?

— Andrzej ks. książę Brewski.

— Co? Co pani mówi?!

Lena powtórzyła z całym spokojem:

— To był Andrzej książę Brewski.

— ... którego zwłoki znaleziono niegdyś w parku farentkim?

— Ten sam. Był na polowaniu u babki. Jasia też tam była... ukryta w małym domku, który opuściła mnie więcej w chwili, gdy księcia zamordowano.

Śpieszyła do Warszawy do pracy. Wtedy właśnie ujrzał pan ją w wagonie po raz pierwszy.

— Bardzo się kochali?

— Wprost ubóstwiali się. Dowiedziałam się o tem, zresztą, dopiero po śmierci księcia. Gdyby

zyl jeszcze parę tygodni, Jasia nie byłaby baronową Rudertową, lecz księżną Brewską.

— Skąd ta pewność?

— Czytałam listy księcia.

— Ale stara księżna nigdyby nie zezwoliła na ten związek...

— Nigdyby się nie oparła życzeniu Andrzeja. Był jej oczkiem w głowie.

— Gdzież są te listy?

— Otóż właśnie! Na wieść o śmierci Andrzeja Jasia rozchorowała się ciężko. Przez parę tygodni była między życiem a śmiercią. Bredziła. Była nieprzytomna. Doktor, który ją leczył, skradł jej — zapewne za namową jakiegoś nędznika — owe jej relikwie, najświętsze pamiątki po jej nieszczęsnej miłości. Nie pozostało jej po Andrzeju nic... nic, oprócz — dziecka.

— Czy wiadano, co ich... łączy?

— Wątpię. W każdym razie mało kto, skoro nawet ja, jej najserdeczniejsza przyjaciółka, mieszkająca z nią w jednym pokoju, stała powierniczką, nie miałam o tem najmniejszego pojęcia.

— Gdzież się spotykali?

— Księżę wynajął specjalny pokój na Boduena, o którym nikt nie wiedział.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tragedja lekkomyślnych kobiet

Nareszcie sztuka się skończyła i wyszedłem z teatru. Po chwili nadszedł naczelnik i szybkim krokiem skierował się do szatni, gdzie go oczekiwałem.

— Musi pan mieć jakieś ciekawe wiadomości, panie Bachrach, jeżeli przyszedł pan do teatru, by się ze mną zobaczyć.

— Tak jest, panie naczelniku, mam dużo ciekawego materiału, o ile się nie mylę, to w krótkim czasie zdemaskujemy pośredniego sprawcę niżej wymienionych ofiar. Mam dużo panu naczelnikowi do opowiadania, ale tu nie jest stosowne miejsce.

— Wejdziemy zatem do „Lilja” (restauracja Lijewskiego) i tam pomówimy.

Po chwili zajęliśmy miejsce przy jednym ze stolików. Po odejściu kelnera, który przyjął nasze zamówienie, opowiedziałem naczelnikowi szczegółowo cały przebieg mojej rozmowy z pokojówką państwa R.

— Z podanego mi przez pana rysopisu jestem przekonany, że mamy do czynienia z tym samym osobnikiem, którego widziałem wówczas na moście, a o którym dotychczas panu naczelnikowi nie wspominałem.

— Opowiedziałem mu przytem rano już Czytelnikom szczegóły.

— Nie ulega wątpliwości, że ów osobnik jest przyczyną śmierci pani R. i musimy się zastanowić, co czynić dalej. Przedewszystkiem należałoby ustalić przyczynę zamachów samobójczych, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich kilku tygodni — odrzekł naczelnik, po wysłuchaniu mnie. Od jutra należy również roztoczyć nad nim ścisłą obserwację. Weźmie pan kilku wywiadowców i wyda im pan odnośne polecenie. Oczywiście, nie wtajemniczy ich pan, o co się rozchodzi, a poleci im tylko, by pana powiadamiali o każdym jego kroku.

— Jutro rano wydam odnośne polecenia, panie naczelniku, ale przedewszystkiem dowiem się od zarządzającego pensjonatu bliższych szczegółów, dotyczących się owego osobnika.

— Czy nie uważa pan, iż za zarządzający może go uprzedzić, że policja nim się interesuje?

— Co do tego nie mam obawy, panie naczelniku. Zarządzający pensjonatem jest moim dobrym znajomym i, o ile mu powiem, by zachował dyskrecję, to z pewnością to uczyni, a pomoc z jego strony jest, według mego zdania, konieczna.

— Pozostawiam zatem tę sprawę do pańskiego uznania i czyja pan, co uważasz za wskazane.

Następnego dnia skomunikowałem się z zarządzającym i u mowilem się z nim w jednej z cukierni przy ul. Marszałkowskiej.

— Zwracam się do pana, panie R., w sprawie bardzo poufnej, wymagającej dyskrecji i mam nadzieję, że się na pana nie zawiodę — rozpocząłem.

— Zna mnie pan nie od dziś i doskonale wie, że może pan na moją dyskrecję liczyć. O co idzie?

— W pensjonacie pańskim zamieszkuje młody człowiek — tu podałem mu rysopis niezna jomego. — Chciałem się dowiedzieć, jak dawno już u was mieszka i czym się trudni?

— Domyślam się, o kogo panu idzie i przyznam się panu, że wydaje mi się bardzo podejrzany. Wprawdzie komorne i wszelkie należności płaci punktualnie, ale mimo to, jako doświadczony człowiek, odniosłem wrażenie, że zajmuje się nieczystymi sprawami. Mieszka u nas przeszło trzy miesiące z żoną, czy też kochanką i zajmuje dwa pokoje. Ma paszport jakiegoś rumuńskiego dyplomaty, ale do żadnego biura nie chodzi i sypia do południa. A może to jakiś szpieg?

— Skąd to przypuszczenie, panie R? Czy odwiedzają go jacyś podejrzani ludzie?

— Mężczyźni do niego wcale nie przychodzą, ale zauważyłem, że bardzo często przychodzą eleganckie kobiety. Nie stety, nigdy twarzy ich nie mogłem dostrzec, aczkolwiek przyznam się panu, że z ciekawości chciałem je zobaczyć, ale damy te przychodzą zawsze zawoalowane, lub też zasłaniają sobie twarz.

— To ciekawe. Czy w cza-

sie tych wżyt żona jego jest również w domu?

— Nie zawsze. Ale kilkakrotnie zauważyłem, że była. Oczywiście nie miałem ani prawa, ani powodu pytać go o te wizyty, ale przed paru tygodniami niepytany powiedział mi, że udziela im lekcji obcych języków, a że kobiety te przychodziły tylko we dnie i przeważnie, jak już panu zaznaczyłem, żona jego była w domu — nie podejrzewałem nic złego.

— Czy przypomina pan sobie, kiedy miał on ostatnią wizytę i jak ta dama wyglądała, ewentualnie, jak była ubrana?

— Pan R. namyślał się przez dłuższy czas.

— O ile mi się zdaje, ostatnią wizytę miał przed czterema dniami. Była to elegancka dama w granatowym kostjumie i dużym granatowym kapeluszu.

Podany rysopis odpowiadał w zupełności rysopisowi ostatniej samobójczni, żony pana R.

Próbowałem dowiedzieć się od zarządzającego więcej szczegółów, dotyczących trybu życia tajemniczego Rumuna, ale nic ciekawego i godnego uwagi więcej nie uzyskałem.

— Czy mógłbym otrzymać w pańskim pensjonacie pokój, przylegający do pokoju owego osobnika? — zapytałem.

— Niestety, jest to niemożliwe. Pokój z lewej strony jest zajęty przez jednego urzędnika bankowego, zaś z prawej strony, drugi pokój on sam zajmuje z żoną.

— A jednak muszę mieć przyległy pokój i proszę pana bardzo, by mi się pan o to wsta-

OBUWIE

DAMSKIE 1450
MĘSKIE 1950
Najnowsze fasony — gwarantujemy w wielkim wyborze w znanej pracowni obuwia
S. Z. EDELMAN
ZAMENHOFA 9-15.
vis a vis biuły parter

LECZNICE CHMIELNA 26
CHŁODNA 24
Weneryczne i inne. Wizyta 3 złote.

Choroby żołądka, wątroby, kiszek
Prześwietlenie 9-11 3-7, Specjalna Lecznica Leszno 38, Wizyta 5 zł

Weneryczne (specjalnie chronione) niemoc płc. Analizy; krwi i moczu **ELEKTROKOZENIE**

Lecznica NOWOCZESNA
Nowogrodzka 42, Lekurzo od 8 r. do 8 w WIZYTA 4 ZŁOTE.

LECZNICA WYŁĄCZNIE WENERYCZNE
10 Senatorska 10. Wizyta 4 zł
9 r-9 w Sw do 3 pp Lekurka 3-4

WENERYCZNE skóra, w leczeniu specjalnej CZAC-KIEGO 2 m. 6, róg 5-to Krzyżaków 8 r. - 9 w Sw. 3-6. Wizyta 2 zł.

CHOROBY KOBIECE
Dr. med. Freymanowa
4-6 pp. Marszałkowska 108, tel. 240-26, od godz. 1-2 ceny lecznicowe.

Dr. LESZCZYŃSKI Marszałk. 142. b. Ord. Klin. Uniw. Szp. Sw. Laz. Wener. Skórne, niemoc płc. 9-11 5-9. Panie 4-5. Woj. Urzęd. ulg.

Dr. H. ZUSMAN
Al. Jerozolimska 20. Weneryczne syfilis, tryp. (analizy) niem. płc. 9-11, 3-9.

Dr. GROSGLIK
Złota 44. Weneryczne 9 r.-9 w.

LECZENIE chorób wenerycznych niemocy płc. w Lecznicy wszystkich specjalności.

TWARDA 4 od 9-9-ej. WIZYTA 3 ZŁ.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Meli z Łowicza.

Prosi nas Pani tak błagalnie o dosłowne wydrukowanie listu, że czynimy to skwapliwie:

„Jestem brunetką, o dużych czarnych oczach, pełna życia i ognia, raczej otyła, średniego wzrostu. Miałam zawsze szczęście do mężczyzn, którzy masowo wyznawali mi swą miłość bezgraniczną. Niejednemu odpowiadałam, że go lubię, niekiedy nawet, że go kocham, ale to nie była prawda. Byłam dla wszystkich obojętna i dawałam im to odczuć. Nikt nie był w stanie zdobyć moje serce.

Wyjechałam z kuzynką do Warszawy, by poznać życie i ludzi. Udało mi się to w całej pełni, zakosztowałam słodczy życiowych, brałam z życia jak najwięcej rozkoszy, śmiałam się z miłości i tak zwanego szczęścia we dwoje, uwielbiałam jeno „szat purpurowych nocy” i, mając lat 19, byłam już we wszystkim obeznaną. Dostałam dobrą posadę we Włochach.

Pewnego razu poszłam z kuzynką do jej znajomej. Poznałam tam pięknego chłopaka Wacka. Od pierwszej chwili poczułam, że na jego widok coś we mnie szlocha i tęskni. Czuję, że gdyby zdobyła jego wzajemność, uwierzyłabym w miłość. Był dla mnie wszakże zawsze bardzo zimny. Aż pewnego pięknego odwieczera wyznałam mu swoją miłość. Cz-

łam, że wymawiam te słowa po raz pierwszy w życiu szczerze, bez cienia fałszu i obłudy. Gdy mi odparł, że kocha mnie również, czułam się taka szczęśliwa, że za tę jedną chwilę oddałabym całe życie. Nie znałam jeszcze wśród mnóstwa znomych mężczyzn kogoś, coby tak umiał kochać, całować i pieścić, jak on.

Stał się moją pierwszą miłością. Kocham go, jak tylko może kochać młoda kobieta i kochać nie przestane, póki żyć będę. Poza nim cały świat jest dla mnie obojętny, nawet moja najbliższa rodzina. Poznając go bliżej, zauważyłam, że jest przez kobiety niemal rozrywany. Kiedyś przyjechały do niego dwie kobiety. Choć wyczuwałam w nich niebezpieczne rymki, muszę bezstronnie przyznać, że obie były bardzo pięknie i inteligentne, Rosjanki. Zabrały go ze sobą do Warszawy na jakąś zabawę. Płakałam całą noc. Wszystko we mnie lkało.

Po dwóch dniach spotkałam go na Fabrycznej, gdzie mieszka i czyniłam mu gorzkie wyrzuty, że mnie zdradza. Odparł, że nie mógł odmówić, ponieważ ich wujek jest jego szefem. Widywałam się coraz rzadziej. Mówił, że praca tyle czasu mu zajmuje. Koledzy jego zaś mi do nosza, że widują go często w towarzystwie innych kobiet. Ilekroć to słyszę, omal nie mdleję.

Chciałam mu się odplacić tem samem i poszłam na zabawę z jego kolegą. Zauważył to, ale wcale się tem nie przejął. Zapytałem go, dlaczego. Czyżby był na mnie obrażony? Odparł mi, że nie jest egoistą, wobec czego nie chce mnie kępować i stać mi na drodze życia. Nawet powiedział, że kochając mnie, będzie szczerze uszczęśliwiony, mojem szczęściem, choćby z innym. Ja zaś, gdy widzę, że on choćby rozmawia z inną kobietą, gotowa jestem rozchorować się z żalu.

Jestem przeraźliwie zazdrosna i nie umiem tego przezwyciężyć. Gdy którego wieczora do mnie nie przyjdzie, przeżywam nieludzkie męki. Wyobrażam sobie, że w tej chwili pieści inną kobietę. Przepłakuję wtedy całą noc, nazajutrz nie mogę ani jeść, ani pracować.

Moja rodzina, widząc, jak się męczę, doradziła mi, abym powróciła do domu, tem bardziej, że mogłabym sobie pozwolić na na życie bez pracy. Powiedziałam mu umiślnie, że odjeżdżam. Odparł: „Wszystkiego najlepszego, a pisuj często, jak się mie waz i kiedy się znów zobaczymy.” Był to niby dowód pewnego zainteresowania z jego strony, ale mówił te słowa tak obojętnie, że z żalu i rozpacz rzucałam mu się na szyję i strasznie się rozplakałam. Powiedziałam, że rozłąki z nim nie przeżyję,

że targnę się na swe życie, bo bez niego żyć nie mogę ani dnia.

Widocznie go to wzruszyło, bo tulił mnie do siebie czule, uspakajał, jak tylko mógł, prosił, żebym przestała płakać. Gdy otarłam łzy, powiedział, że kocha mnie szczerze, ale ożenić się ze mną narazie nie może, bo grozi mu redukcja, a nie chciałby, abym przy nim cierpiała nie dostatek. Gdy się jego obawy rozproszą — może wtędy... Odparłam mu, co już nieraz mówiłam, że jestem panną bardzo za mądrą i nawet, gdyby stracił posadę, i tak z głodu nie umrzemy, a nawet będziemy żyli bardzo przyzwoicie, on wszakże oświadczył, że na coś podobnego nigdyby się nie zgodził.

Panie Redaktorze, czy on ma słusność? Przecież jestem z bogatej rodziny, mogłabym mu za pełnię spokojny i dostatni byt, czemuż się wzdraga i odkłada ślub z dnia na dzień? To mi się wydaje bardzo podejrzane. Gdybym była pewna, że kocha mnie prawdziwie, czekałabym na niego, aż się czasy poprawią, choćby 10 lat jeszcze, skorobym miała pewność, że jednak wtędy się ze mną ożeni. Czasami wydaje mi się podły; przeważnie był dla mnie zawsze obojętny, a ja jednak kocham go i kochać nie przestane, póki żyć będę.

Zgodziłam się wreszcie na radę mamusi i przyjechałam do niej, ale płaczę całymi dniami, usychając z tęsknoty za nim. A gdy przyjdzie noc, cały czas czuję przy sobie jego promienną postać i ani na chwilę zasnąć nie mogę. Co robić, kochany Redaktorze? Czy nadał z ułaskawieniem oczekiwać Wacka, czy położyć kres udęczonemu

życiu memu, bo bez niego świat nie ma dla mnie najmniejszego uroku.

Błagam Pana na wszystko o wydrukowanie mojego listu. Mój ukochany Wacuchna przeczyta go z pewnością, bo jest bodaj najgorętszym wielbicielem „Ostatnich Wiadomości”, jak tylko sobie można wyobrazić. Czyta je od deski do deski, a działo „W cztery oczy” nawet po kilka razy. Niech więc to przeczyta i nie zapomni o swej Melunce. Niech wie, że jeżeli jego Melka zakończy życie w kwiecie wieku, to znak, że zabiła ją jego obojętność i tęsknota za nim. Może i Pan Redaktor zechce łaskawie ująć się za mną...

Nie mogę, Panno Melko. Chyba, że Pani się zmieni. Bo tak, jak rzeczy stoją, p. Wacek jest dla mnie nierównie sympatyczniejszy, niż Pani. To człowiek prawy i szlachetny; nie kępuje Pani, nie jest zazdrosny, kocha Panią idealnie i nieegocystycznie, skoro życzy Pani szczęścia, choćby z innym, słowem, postępuje zgodnie z głoszonemi przeze mnie stałe na tem miejscu zasadami. Jest też wielce rozsądny i życiowo doświadczony, skoro nie chce się żenić z Panią, nie mając całkowitej pewności, że zabezpieczy Pani byt. Bardzo pochlebnie świadczy o nim, że nie chce być na utrzymaniu Pani. Proszę nasładować go w szlachetnym i uczciwym sposobie myślenia. Ponadto nie mogę dla Pani nic uczynić, ponad wydrukowanie dosłowne listu Pani i przesłanie życzeń, aby Pani wykorzystała ze siebie gada zazdrości.

Ludzie potępieni

Za murami największego więzienia w Polsce

Największym i najlepiej urządzonym więzieniem w Polsce, jest stołeczne więzienie karne w Mokotowie. Jest to prawie małe miasteczko. Duże czerwone budynki, rozległy dziedzińiec, cała posesja wyposażona w kanalizację, doskonałe urządzenia elektryczne i piękny szpital. Korytarze szpitalne lśnią czystością, z kwiatami w oknach, prowadzą do malutkiej kapliczki, artystycznie udekorowanej. Gdyby nie kraty w oknach, możnaby sądzić, że to nie szpital więzienny, ale kosztowne sanatorium dla bogaczy.

Więzienie mokotowskie ma również największe i najlepiej urządzone warsztaty pracy dla więźniów. W wielkiej papierni i sortowni wyrabia się papiery wartościowe, na których drukuje się polskie pieniądze.

Kotłownia, elektrownia zaopatruje więzienie w światło i ciepło; w mydlarni wyrabiają więźniowie mydło dla siebie; ślusarnia i stolarnia dostarczają sprzętów do instytucji państwowych; wreszcie pracownice krawiecka i szewska pracują na zamówienie.

Około 1000 mężczyzn odsiada karę w Mokotowie za popełnione przestępstwa. Różni to ludzie i różne przewinienia. Zapal czwili chłop, co na weseliskach pod wpływem gorzałki przysięgał sprzeć po nóż siegneli; ci

co potrafili widłami zakłócić parobka, bo „krowę puścił w szkole”; rywała z zazdrości zarąbał i z tego sąsiada podpalił.

Odsiadują mieszczanie: męty złodziejskie, stręczyciele; sutenerzy, kasiarze i kieszonkowcy. Pełno „niebieskich ptaków”, naciągaczy, defraudantów, hien żerujących na naiwności ludzkiej. Nie brak opryszków, morderców, zbrodniarzy, podpalczy i gwałcicieli, włamywaczy. Ludzie zli, przestępcy — i ludzie nieszczęśliwi, — których na ławę oskarżenia zagnała gwałtowna, nieopanowana natura, ciężkie bezlitosne życie.

Więźni przysłany do Mokotowa z więzienia śledczego, po kąpiel, zmianie ubrania i „postrzyżynach”, staje przed naczelnikiem. Tu wysłuchuje przykazań posłuszeństwa o gorliwość w pracy i dostatek nauki; „Nie próbuj uciekać, za to się więźniów karze, a udać się nie może — bo wokół straż i posterunki”.

Ze swej strony więźni może wyrazić własne życzenia i prośby. Prośby te są tak różne, jak różni ci ludzie. Inteligenci przeważnie proszą o oddzielne cele.

— Chcę być sam — oto góra ca prośba, — a poza tem proszą o czytanie gazet, palenie papierosów.

Chłopek prosi, żeby mu dać cele, gdzie są „wiejskie ludzie”, bo wrafinowanych mieszczu-

chów się boi. Prosi także, żeby na widzenia mogła przychodzić żona a także dzieci. A stary wyga złodziej, który już po raz czwarty wraca do więzienia, domaga się:

— Chciałbym siedzieć razem z Soliszczakiem, rudym Felkiem i „Zezakiem”, to wesole towarzystwo.

Pan naczelnik wpatruje się w znanego już sobie „pensjonariusza”:

— I znowu kradłeś? Te dwa lata odsiedziane nie nauczyły cię niczego?

— Takie moje szczęście, że znów przyłapali!

W następnym artykule podzielimy się dalszemi wrażeniami z naszej wizyty w więzieniu.

Umiej się znaleźć!

Zasady zachowania się w domu, na ulicy, w towarzystwie

Jeszcze o korespondencji

Bardzo często przy korespondencji spotykamy się z faktem przesyłania listów „przez grzeszność”. Dzieje się to przeważnie wtedy, gdy ktoś z naszych znajomych wyjeżdża, do miejscowości w której mieszka osoba, do której chce napisać. Jak wówczas należy postępować? Otóż po napisaniu listu wkładamy go do koperty, zaadresowanej (można na niej założyć, że list jest przesyłany „przez grzeszność”), — ale nieklejonej. Koperty z listem przesyłanym przez grzeszność — nie wolno zalepiać. Oczywiście, osoba, która podejmuje się doręczenia listu, powinna natychmiast (ma się rozumieć nie czytając) w obecności odławy — list zakleić. Wówczas mamy dowód naszej delikatności i dobrego wychowania.

A teraz o zaklejaniu koperty

Czyż może być coś bardziej nieestetycznego, niż zwilżanie brzojka koperty zapomocą języka? O ileż ładniej będzie to wyglądało, jeśli zwilżymy kopertę, umoczanym w wodzie palcem.



Różnica widoczna po praniu



Bieliznę praną w Radionie łatwo poznać po jej śnieżnym połysku i niezwykłej świeżości. Pranie Radionem nie męczy i nie wymaga większego wysiłku. Radion usuwa brud bez tarcia i szczytkowania.

Zwracajcie więc uwagę na nazwę Radion, a opłaci się Wam to z pewnością.

Pranie Radionem jest bardzo łatwe.

Wystarczy:

- rozpuścić w zimnej wodzie
- gotować 20 minut
- płókać w gorącej, potem w zimnej wodzie

Oprócz korespondencji zamkniętej bardzo przyjętym środkiem korespondencji są karty. Posyłamy je przeważnie z okazji świąt lub imienin. Przesyłamy je również wraz z podziwianiami, z miejscowości, które zwiedzamy.

W sprawach ważnych interesów, karta pocztowa nie jest wskazanym środkiem korespondencji.

Również dość często spotykamy sposobem korespondencji jest tak zwany „sekretnik”. Nie ma dla niego miejsca w korespondencji poważnej. Zostawmy go dla bliskich przyjaciół.

Specjalne miejsce w korespondencji zajmuje bilet wizytowy. Właściwie każdy z nas powinien posiadać dwa rodzaje biletów wizytowych. Jedne, z wymienieniem naszego fachu lub stanowiska, które zajmujemy. Na bilecie tym wymieniamy adres i telefon. Bilet ten będzie nam służył w sprawach interesów i oficjalnych.

Bilety drugiego rodzaju — zawierające tylko imię (broni Boże zarobiane), co spotyka się często na biletach pań i nazwisko.

Ten bilet znajdzie zastosowanie przy przesyłaniu z życzeniami i w rocznicami i imieninami.

Zalecamy go, niosąc kwiaty lub cukierki, dla pani. (Oczywiście, że zawsze bilet jest włożony do koperty).

Poza tem bilet zawsze nadaje się do zwiezienia a treściwej korespondencji.

KUPIJCIE BEZPROŚREDNIO W FABRYCE ZEGAREK SZWAJCARSKI PŁASKI Z

wiecznym szkłem z 5-letnią gwarancją za zł. — Ze świecącym cyferblatem zł. 5.95, kryty z trzema kopertami zł. 11.90, na rękę zł. 7.95. Budzik zł. 8.50. Dewizki zł. 1, oraz ze złota francuskiego (p. ace Dor) Firmowe i platery. Fabr. zeg. „Chronometre” Warszawa, Graniczna 121 p. front.

ZEGAREK SZWAJCARSKI

ze złota francuskiego „Doble” niczym nieróżniący się od prawdziwego złota z 5-letnią gwarancją, wrr. do miruty eleg. z wiecznym szkłem zł. 4.95, lepszemu ratunek 5.25 i 7.50 ze świecącym cyferblatem wskazówkami zł. 6.50 kryty anker z 3 kopertami zł. 12, 15, 17, ze złota francuskiego 12.50, 15, 18, 25 na rękę od zł. 7.95, 8, 12, 15 Dewizki zł. 1, 2, 3, 5, budzik zł. 8.50, 12.

3.95 „RADICAL” Warszawa, Nowy-Swiat 21 (sklep w podwórzu)

Strzeż się! Niebezpieczeństwo czyha!

Prawdziwe opisy najgroźniejszych zasadzek codziennego życia

Jeszcze o narkomanji

W Poprzednim feljtonie omówiliśmy straszne skutki zażywania narkotyków. Daliśmy przykłady, dowodzące, że narkomanja prowadzi do występku. Zarówno człowiek, wciągnięty w sieć potwornych praktyk handlarzy środkami oszalałymi, jak i ten, który z nalogu staje się odbiorcą trucizny, padają ofiarą. Jednym i drugim narkotyk kopie grob lub pcha za kraty więzienia.

Pozostawimy na uboczu sprawę, jak odurzająca trucizna, przyjmowana systematycznie do organizmu, niszczy zdrowie. Temat ten znajdują niewątpliwie Czytelnicy wyczerpująco omówiony w „Lekarzu Domowym” dodatku do „Wiadomości Kobiecych”. My do zagadnienia tego podejmiemy w dalszym ciągu od strony moralnej.

NA GRZACH SZCZĘŚCIA RODZINNEGO

Tragiczną była miłość Wiesława Z. do swej żony Zofji! A tyle

im szczęścia wrożono, gdy wzięli swe losy na ślubnym kopercu! Tyle danych mieli ku temu, by z życia wydrążyć najlepsze, by stworzyć wprost idealne środowisko małżeńskie. Wszystko runęło, gdy do ich domu wkradła się gadająca narkozy.

Jedną z dawnych przyjaciółek Zofji, zresztą nalogowa morfinkistka, namówiła ją, by przyjęła zastrzyk morfiny.

— Poznasz, co to prawdziwe szczęście! — tłumaczyła podstępnie — Twoja miłość do męża zabierze pełnych barw. Życie jest krótkie i trzeba jego radości wypić do ostatniej kropelki.

Zastrzyk oszłodził Zofję. Obużyła się w niej wrazenia, których dotychczas nie znała. Zasmakowała jej trucizna. Chętnie poddawała się narkozie. Początkowo, dysponując znaczną oszczędnością, bez uszczerbku dla budżetu domowego mogła zaopatrywać się w morfinę. Maż zauważył dziwną zmianę w usposobieniu swej żony. Zapytał ją. Zamiast odpowiedzi, obdarzyła go pięszczętami. One zagłuszyły jego niepokój.

Zofja w dalszym ciągu nabywała potajemnie morfinę i poddawała się narkozie. Już nie

starczyło oszczędności. Zaczęła redukować wydatki na dem i ubranie.

— Dlaczego nie sprawiłaś sobie kostiumu! Przecież dałam ci pieniądze! — zapytał ją kiedyś Wiesław.

— Krawcowa zepsuła mi materiał. Pokrajała tak szpetnie że cudactwo z tego wyszło — zległa.

Organizm morfinkistki, zaprawiany do trucizny, potrzebował jej coraz więcej. Pieniądze tużmialy, jak śnieg wiosenny. Handlarze, którzy pewni byli swej ofiary, żądali coraz wyższych cen za zastrzyki. Powędrowały więc do lombardu kosztowności. A gdy ich zabrakło, sprzedawała listy zastawne, a później sfalszowała podpis mężowski na wekslu.

Nieszczęścia idą w parze, jak powiada przysłowie... Doświadczył tego na sobie Wiesław, gdy jedno go i tego samego dnia odkrył straszną prawdę, że ukochana żona w tajemnicy przyjmuje zastrzyki morfiny, i otrzymał zawiadomienie o płatności weksla, opiewającego na dużą sumę, którego nie wystawiał.

— Szalona! Jak mogłaś to uczynić! — Milczała.

— Powiedz, wytłumacz, jak się to stało. Na miłość naszą zaklinam cię, powiedz! Przecież traćę zmysły!

— Dla mnie już niema ratunku! — odparła ponuro.

— Boże! Jesteśmy zrujnowani!

W odpowiedzi Zofja złożyła na jego czoło zimny pocałunek i wyszła z gabinetu. Za chwilę w sąsiednim pokoju huknął strzał. Zmroził on krew w żyłach Wiesława. Jak nieprzytomny, wbiegł do pokoju żony. W kałuży krwi leżało ciało Zofji. Nie uamyślając się długo, wyrwał ze stygnącej dłoni morderczą broń i następną kulą ocebrał sobie życie.

Gdy na huk strzałów zjawili się sąsiedzi, znaleźli dwa trupy pławiące się we własnej krwi. Prasa wnet roznieśliła po świecie o krwawym dramacie rodzinnym, który się dokonał pod wpływem morfiny.

PODWÓJNE SAMOBRÓJSTWO I MORDERSTWO

Na podobnym tle rozegrała się niedawno tragedia w Warszawie. I ona pociągnęła za sobą dwie ofiary. Zaszła tylko ta różnica, że żona zamordowała męża i chciała popełnić samobójstwo, lecz broń odmówiła posłuszeństwa. Druga ofiara nie straciła życia, lecz nieszczęsne dni wiedzie za murami więzienia.

Przykładów moglibyśmy na liczyć bez liku. Ograniczymy

się do jednego wydarzenia, które wywołało swego czasu wielkie poruszenie.

NARKOZA POPCHNĘŁA GO DO MORDERSTWA RABUNKOWEGO

Widziano go na ulicach Warszawy w powłóczystej pelerynie z upiornym wyrazem na twarzy. Sprawiał wrażenie niesamowite. Było coś w nim odrażającego. Za pewno nikt nie zdawał sobie sprawy, co tego człowieka zaprowadziło nad krawędź przepaści. Tajemnica się wyjaśniła, gdy go aresztowano pod zarzutem morderstwa rabunkowego. Na pyrania władz śledczych odpowiadał krótko:

— Nie mogłem żyć bez kokainy. Wszystko straciłem. Znikąd nie mogłem się spodziwać pomocy. Zabiłem, aby mieć pieniądze na kokainę! Więcej nie mogę powiem.

PRECZ Z NARKOTYKAMI

Było to w okresie sądów doraźnych. Sprawa była krótka. Wobec niewątpliwych dowodów winy i przyznania się, nieszczęsny kokainista został skazany na śmierć. Nazajutrz Maciejowski, zakładając mu petle na szyję, dokonał ostatniego aktu sprawiedliwości. Na szubienicy zawiśł nalogowy narkoman.

Żniwo narkomanji jest potworne. Dlatego wołamy: Precz z narkotykami!

Michał Oczeretowicz.

Dużym nakładem kosztów i wysiłku, udało nam się zdobyć do wyświetlenia. **Najpiękniejszy twór ducha ludzkiego!**
CHARLIE CHAPLIN w swym rekordowym arcydziele ŚWIATŁA OBLĘKIEGO MIASTA
 ujrzymy wkrótce na ekranie Kina „Światowid” Brygidzka 2.

KWIECIEŃ

24

Niedziela

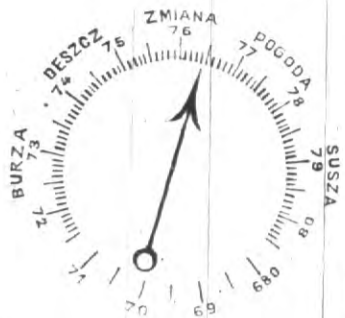
Dzień Pięć

Ma ka

Wzrost 1 m 4 m 21

Ciężar ciała 18 m 48

Temperatura ciała 36,6



Barometr wskazuje ciśnienie o 65 mm

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Święto sadzenia drzew

W tych dniach urządza się w szkołach święto sadzenia drzew.

Młodzież uzbrojona w łopaty, wiadra i patyki sady na dziedzińcu, na brzegach rowów drzewka, które po miesiącu będą podobne do ... wyschniętych obdartych badyli. Tak przynajmniej sytuacja przedstawia się w szkołach wiejskich.

W Grodnie owszem ogródki z roku na rok powiększają stan swego zadrzewienia.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Carowa i Rasputin”.

W niedzielę o godz. 8.15 w. „Mąż z grzecznością”.

W poniedziałek i wtorek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W środę rekordowa „Roxy”.

Dźwiękowiec

Pocztowa 4

Polonia

Dzisiaj

„RANGO”

Film, który treścią i napięciem przewyższa „Trader Horn” o całe niebo. Zdjęcia wykonane w samym sercu dżungli na Sumatrze.

W r. gł.: Claude KING

wstęp od 70 groszy

Seansy o g. 6, 8, i 10.15

Dźwiękowiec

Dominikańska 26

Apollo

Jeanette Mac Donald i Dennis King w wielkim 100% filmie dźwiękowym pt.

„Król Żebraków”

film całkowicie wykonany w kolorach.

wstęp 60 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Iwan Mozzuchin

w dramacie p. t.

„Okowy Małżeństwa”

wstęp 50 gr.

Seansy o g. 6, 8, i 10.15

Sprytny oszust na sprzedaży cudzych folwarków zarabiał tysiące

Przed paru tygodniami donosiliśmy o ujęciu na skutek listów gończych na dworcu kolejowym w Druskienikach niezwykłego sprytnego oszusta Józefa Paszkowskiego.

Do dziś dnia ptaszek prześiaduje w więzieniu i zapewne nie prędko zeń wyjdzie, gdyż dotychczasowe śledztwo wykryło mnóstwo pikantnych sprawek i niewiadomo czy nie ujawnią się dalsze.

Paszkowski inaczej Zaniewicz lub Tomaszewski trudnił się specjalnie sprzedawaniem... cudzych folwarków i majątków ziemskich.

W ten sposób usiłował sprze-

dać folwark Kożiany, lecz zdemaskowany musiał ratować się ucieczką.

Lepiej mu powiodło się przy „sprzedaży” pewnego większego majątku w Grodzieńszczyźnie, którego z pewnych względów bliżej nie określony, tu udało się pobrać 7.000 zł. zaliczki.

Zygmuntowi Wiśniewskiemu przybytemu z Ameryki sprzedał za 950 dolarów gotówką i 4.500 zł. weksłami kolonję Chabrówka należąca do Andrzeja Lenkiewicza.

Pozatem szereg mniej grubych oszukańczych transakcyj.

Siedmioletni małe podpalił furę słomy

Ulicą Artyleryjską szeregowiec z 81 p. p. Zieziula Józef wioził furę wojskowej słomy.

Naraz przechodnie zauważyli zamiast słomy olbrzymie płomienie. Natychmiast zaalarmowano Straż Ogniową, tymcza-

sem płonący wóz dogorywał.

Niezwykłym sprawcą podpalenia okazał się 7-letni Dioskar Muszyński.

Dochodzenie ustali, czy działał on lekkomyślnie, czy z nawiązy.

Pożyczki dla rzemieślników

Jak się dowiadujemy, Bank Gospodarstwa Krajowego opracowuje obecnie akcję kredytową na drugi kwartał r. b. i w planie tej akcji interesy rzemieślników zostaną wybitnie uwzględnione.

W związku z tem do głównej komisji, zajmującej się podziałem kredytów, jak również do komitetów prowincjonalnych zostaną powołani przedstawiciele rzemiosła.

Komitet taki powinien pow-

stać i w Grodnie. Rzemieślnikom więc powinno zależeć, aby jak najprędzej został utworzony dla dopilnowania interesów tutejszego rzemiosła.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Jutro o godz. 20 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym przeważnie sprawy, które nie doczekały się załatwienia na poprzednich posiedzeniach.

ANONS...

Dyrekcja kina dźwiękowego „Polonia” Poczta 4 zapowiada wkrótce premierę dawno oczekiwanego superszlagiera p. t. **„MAROKKO”** z Marleną DIETRICH, Gary COOPER'em i Adolfem MENJOU w rolach głównych.

UWAGA!

Były wspólnik i kierownik (J. MIKO) firmy **L. ZBINIOWSKA** ma zaszczyt zakomunikować p. t. Klienteli,

że już został otwarty pod własnym nazwiskiem

sklep galanteryjny

przy ul. Dominikańskiej Nr. 19 (obok redak. N. Dzien. Kresowego)

i prosi uprzejmie o zaszczytowanie go zaufaniem, jak poprzednio

Z poważaniem

JÓZEF MIKO**ZAKŁAD KRAWIECKI****F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

Obrady Komitetu do Spraw Bezrobocia

W niedzielę dnia 24 kwietnia w sali Rady Miejskiej odbędzie się plenarne posiedzenie Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Grodnie z udziałem delegatów z gmin i miasteczek powiatu oraz przewodniczących i członków sekcji z Grodna.

Zachorowania w tygodniu ubiegłym

W ubiegłym tygodniu stwierdzono w województwie naszym następujące choroby zakaźne:

Tyfus plamisty 9 wypadków (Białystok—1, Grodno—1, pow. sokólski—7, w tem 2 śmiertelne), tyfus brzuszny — 5 zachorowań, szkarlatyna — 5 odraz, 4, koklusz — 3, Jaglica — 6.

2 pudy mięsa

Na szkodę Działu Ogródki z ul. Jurzydyka 85 złodziej z zamkniętego składzika skradł 2 pudy mięsa, wartości 40 zł.

Sprawcy dostali się zapomocą oderwania skobla.

ZE SPORTU**Wynik dotychczasowych zawodów piłki nożnej**

Bez trudu W.K.S. 76 p. p. pokonał w Białymstoku tamtejszą Makabi w stosunku 4:1 (1:0). Gra nieciekawa. Rezerwowy zespół gospodarzy bardzo słaby.

W ub. czwartek mecz K. S. Cresovia: Makabi przyniósł w pierwszym spotkaniu zwycięstwo Cresovii w stosunku 4:1.

W następnym dniu Cresovia wystąpiła w składzie rezerwowym i uległa Makbi w stosunku 3:5.

Wypuście wrochy krajowe!

Chrześcijański Zakład Krawiecki

ubiorów damskich, męskich i wojskowych **Wł. WIERZEJSKIEGO**

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. —2

Najkorzystniejsza i najpewniejsza lokata gotówki — to wkład

W Kasie Stefczyka

w Grodnie, ul. Listowskiego 47

Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność

że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta

pierwszorządna polska „LUKSUS”

przy ul. Dominikańskiej 17.

Polecam się Państwa pamięci i proszę o jaknajszyszybie odwiedzenie mojej pracowni w celu przekonania się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.

Z poważaniem **Józef Lewoniewski** zięć p. M. Kopytowskiej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smiegłego Nr. 6.

Redaktor odpowiedzialny do 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy, w tekście (układ 5-cio słupkowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio słupkowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydz-Smiegłego 6.